



# MOTYL

---

PIĄTEK DNIA 25. WRZEŚNIA 1829.

---

## O DELIKATNOŚCI.

Kochać świat, sprzyać światu, zdaleka od ludzi.

*Mick.*

Delikatność jest sztuka nienarażenia się nikomu. Ludzie tak są drażliwi we wrażeniach przyjmowanych, że nie tylko postępek ale nawet, wyraz, postawa, spójrzanie, w klubie ścisłej przyzwoitości nie zamknięte, są im powodem do nieprzyjaznego acz chwilowego może ku obrażającemu niedelikatnością uczucia.

Prostsze i pospolitsze przepisy obyczajności ostrzegają nas o formach zewnętrznych i jakie zachowywać mamy chcąc uchodzić za ludzi dobrze wychowanych, lecz delikatność jest właśnie ostatecznym piętrem dobrego wychowania; jest iż użycie porównania tem samem względem obyczajności czem Religja względem prawa, czem sumienność względem formalności. I tej uczeni, otarci nawet

ludzie, najczęściej zachowywać nie umieją, albo przez przywyknienie zaniedbiają.

*Skąd idziesz* pyta mię nie ieden spotkawszy na ulicy chcąc z tego niby zapytania wywiązać dalszą rozmowę. Pierwsze uczucie iakie przynajmniej we mnie to pytanie obudza iest wewnętrzne oburzenie i kryjoma odpowiedź: *Co ci ciekawcze do tego, patrz twoiej drogi.* I dla tego zbywam podobnych pytaczy odparciem: *Z miasta lub z pewnego miejsca.* Gdy troskliwy badacz wypytuje się dalej: *Od kogo przecię, iak się nazywa,* lub też *poco, dokąd i kiedy,* staram się zbydź go niezem, lub ieżeli rzecz się z równym dzieje podobneż mu przed zaspokoieniem natręctwa iego zadaię pytanie: *Kimbyśkolwiek był, ojcem, matką, zwierchnikiem, nadzorcą, obehodź się ile możności z niższemi, podwładnemi nawet bez tych kwestjów: Co robiłeś, gdzie byłeś, dokąd idziesz, poco, naco, czemu, zaco?* i t. p. słowem bez wszystkich zapytań indagacyjnych, których odpowiedzią ma bydź zdawanie sprawy z postępowania lub działań. Lubo przełożeni mają zupełnie prawo zasięgnięcia wiadomości o prowadzeniu się podwładnych, tam tylko *discursive* nawet, badać ich oto wprost powinni gdzie konieczna tego zachodzi potrzeba, inaczej okażą się ciekawymi bez celu, nieufnymi albo niedelikatnymi. Zupelna obojętność miłszą iest aniżeli uciążliwe interessowanie się chociaźby najulubieńszym przedmiotem.

Czyń iakbyś chciał aby tobie czyniono. Dzieci używane bywaią za domowych słuźących. *Tomciu podaj stołeczek, zawołaj Kasię, powiedz żeby dano do stołu, utrzyj świecę, kaź dadź śniadanie, szukaj chustki, znajdź igłę* i t. p. tysiąc podobnych rozkazów spada na biednego Tomcia, który ledwo usiądzie iuźci go na no-

we musztruią usługi, wmawiając że jeśli nie czem innym, przynajmniej zwinnością i ochotą wywdzięczać się powinien. Formuie się tedy domniemany kontrakt między rodzicami a dziećmi to jest ojciec i matka żywią i odziewają syna, Tomcio zato usługi a najczęściej kaprysy wypełniać musi; ale i pieskowi dają iść i pić, pieska lubią i głaszczą Tomcia biłą i strofują: Tomcia do dziękowania rodzicom za każdy obiad i kolację prócz dobrydzień i dobranoc przyuczają: Tomciowi za każdą odhytą posługę, złoty skąd inąd Papa i najukochańsza Mama najczęściej że ani palcem kiwną. Czysta konsekwencja. Młody panicz postępuje ze służącemi iak rodzice postępują z synkiem. A jeśli guwernantka napomni dziecię że trzeba za wszystko dziękować, że nie trzeba mówić *chcę* iedno *proszę*, ono wnet zagadnie: *A czy mnie proszą?* lub też: *A czemu mnie nie dziękują?* (to factum.) Odpowiedź, *boś jeszcze mały*. I nie trzeba większego powodu do chęci wyjścia z małości: cała bowiem racja Guwernantki jest racją *mocniejszego*, a dziecię które najczęściej kosztu swego utrzymania nie zna, czuje tylko całą uciążliwość handlu, posług i uczenia się, na humoryczne rozkazy i odległe obiecanki starszych: dla tego też tak pospolitem iest wykrzyknienie. *Ach! iak ia będę słuszny to mi nikt nie będzie miał prawa rozkazywać!*

Albo więc rodzice i przełożeni posług i uczynności wymagać nie powinni, albo dając im dobry przykład, uprzejmie i serdecznie za każdą uczynność błazenkom nawet dziękować. Wdzięczność nie krzywdzi nikogo.

Rozciąga się ona do najdrobniejszych sprawek. Widi dziecię że zwierzchnik iego nie zdejmuie kapelusza lub nie oddaie ukłonu swemu słudze albo niższemu. Otoż to

niema lecz wyraźna lekceja pychy. Traci prawo wymagania uległości ten kto, jej płacić nie umie.

Dwa wyżej wspomniane rodzaje iako to, ustawiczny *examin* i ustawne *stuzalstwo*, wyrządzamy pospolicie niższym nie bez innej przyczyny, iedno dla tego że i nam ie w młodości naszej wyrządzano. Jest nie płonna otucha że rozwinięcie uczuć przyszczepi do, upowszechnionej iuż grzeczności mało znaną w celniejszych [nawet familjach, domową względem wszystkich *Delikatność*.

Byłem dnia iednego u PP. Wesołowskich w bardzo przyjemnym towarzystwie, składało się bowiem z kilku panien dobrze wychowanych, i dwojga ich braci czyli też kuzynów. Ojciec tego rodzeństwa, człowiek dowcipny, opowiadał nam rozmaite przygody życia swojego, kiedy wśród najbardziej zajmującej panna siostra, odezwie się do przytomnego braciszka: *Mon cher* proszę cię przynieś mi pić: (woda stała w drugim pokoju). Wahał się trochę braciszek, zdawał się mówić jej oczyma, idź sama do wody, aż ojciec do syna. Przynieśże siostrze pić. — Tak zniewolony młodzieniec skrzywił się ale przyniósł. Nie wyszło kwadransa woła kuzynka: *Mon cher* chustka moja została się w sali, bądź tak grzeczny chciej mi ją przynieść. Tomcio myśli, bądź tak grzeczna przynieś sama, lecz ieszcze cierpliwy. Aż po pięciu minutach Matka wyprowadza syna po stołeczek pod nogi, ojciec zaś po tabakierkę tak, że zamiast możności posłyszenia czego, znużony chłopczyk uciekł do siebie. Uważałem tę przykrość syna i rozmyślałem nad szkodliwemi skutkami słabości ojców dla córek i nadużycia delikatności iakę affekt rodzicielski oraz miłość braterska dla najdrobniejszego familji członków zachować powinna. Młodsza córka od brata nie dosyć że ma nad nim pierwszeństwo, zwłaszcza gdy przy-

stojna, lecz przywłaszcza sobie nad nią prawo musztru, komendy i rodzice temu nie przeczą!

Mało więc jeszcze osób zna się w Polsce na domowej delikatności względem niższych. Nie sztuka bowiem przymilić się starszym, obejść się grzecznie z równym, lecz sztuka ustrzedz się lenistwa, ociężałości i zarozumienia z niższym. Wymagać posług nie godzonych, jest łamać prawo równości przyrodzonej, czego się najczęściej pieszczono boginie dopuszczają: lecz trzykroć błogosławieńsze istoty, których słodycz moralna wszystkim się zarówno udziela, niżeli te których piękne oczy tają pochlebstwo i egoizm słabości.

I rodzicielskich dobrodziejstw połowa, traci swą cenę u familijnych *garsonów*, którzy pod względem należytości swoich tylko uważani dwakroć prędzej na najsubtelniejszych względem rodziców poznają się powinnościami.

Mówiło się ogólnie o źródłach powstawania braku domowej delikatności, w które ją zaszcześcić potrzeba: wyliczą się teraz najczęstsze przeciw indywidualnej równości wykroczenia, w sposobie prawideł zalecających się każdemu do zachowania:

Nie posługiwać się nikim należącym do towarzystwa: do usług są służący.

Nie zadawać nikomu pytań pociągających tłumaczenie się lub opowiadanie się.

Nie zbliżać się do dwóch rozmawiających osób, chyba rozmawiają głośno, ponieważ gdzie dwóch gadają, tam trzeciemu w nos daią.

Nie odrywać od rozmowy nikogo, zwłaszcza od Dyalogu.

Nie zadawać nigdy pytań: Co, iak, jeśli nie do ciebie obrócona mowa.



Nikogo nie wołać w głos, N. chodź tu, lecz przystąpić do niego.

Unikać *tykania* nawet ze służącym.

Nie mówić [o nikim przytomnym *on*, iakbyś nie widział że obecny.

Albo się dadź wzajemnie, albo nikogo nie *Acanować*.

Nikomusię nie skarżyć na zło któremu nie iest doktorem.

Nie przyswajać wyrażen [wyższości: *Moie serce*, *Moie dziecko*, *Mon cher* nawet, iesli nie obostronne.

Nie oddalać się z żadnej pary iesli towarzysz wzajemnej nie okazuje chęci: w przeciwnym razie oddalając się przeprosić.

Nie mierzyć wzrokiem od stóp do głów.

Przyszedłszy do kogo nie dotykać się niczego, chronić się owszem ciekawego spójrzenia.

Nie bawić dłużej z wizytą bez interessu nad kwadrans, wyiawszy gdyby się odwiedzony sam rozgadał.

Nie przybliżać się do nikogo zajętego pracą osobliwie piśmienną z zapytaniem: Co to robisz?

Nie wchodzić do niczyiej pracowni lub sypialni nie zapukawszy, i bez wyraźnego pozwolenia.

Widząc że się ktokolwiek i niepoczesny do grona kilku rozmawiających przyłączyć życzy starać mu się, daniem miejsca otworzyć przyiacielski przystęp.

Nie obracać się przy najgorętszej rozmowie tyłem do nikogo z stojących, gdyż taka grubiańska nieuwaga bardzo zakrawa na monopolicznie dumną zazdrość.

Nie oświadczać się z gustami ani czarno ani biało, pomnąc na pewnik, że okoliczności rządzą ludźmi.

Nie pytać u mało znanomego iak się trzeci nazywa nie przeprosiwszy wprzód, a nie podziękowawszy potem.

Nie pytać o ceny kupna iżby potem powiedzieć że drogo.

Nie zadawać nigdy iałowych pytań: O czem myślisz, czegoś smutny, Co ci to iest, i t. d.

Wreszcie nie donosić nikomu że mizernie wygląda, tem zaś mniej pytać się lub dziwić czemu blade, iaki chudy, bo te doniesienia z siebie nie pocieszające, a nader uciążliwe, należy zostawić zwierciadłu.

Słowem zachować tak uprzejmę, życzliwą, serdeczną i pocziwę ceremonialność, ażeby nas nikt przy niej chytrymi nazwać nie mógł. Uprzejmość i życzliwość oddalając co zowiemy *ženą i subjecją* otworzy wszystkie serca szczerości, nie upoważniając iednak bratania się i poufaleń większego nad znaiomość.

---

## OJCIEC DO CÓRKI

*W dzień Imienin.*

Codzień daię ci przestroge,  
Słyszysz ią w dniach urodzenia,  
Dotąd się iednak zapewnić nie mogę,  
O skutku mego życzenia.

Widzę córko pewne wady,  
Które z uporu pochodzą,  
Zaniedbane ojca rady,  
Smucą go, a tobie szkodzą.

Staram się o dobro twoie,  
Masz u mnie domową szkółkę,  
Uważamy cię oboie,  
Za natury przyiaciółkę.

Iesteś lat cztery w płci niewieściej szkole,  
Słyszysz o gwiazdach, o globie,  
O Chinach, Persach, o Wielkim Mogole,  
Co mniej potrzebnem iest tobie.

Znasz Etnę, Wezuwiusza,  
Dziwięć Muz Ledę i Feba,  
Ale śpią serce i dusza,  
Które wprzód obudzić trzeba.

Córko, moralność, rozsądek,  
Pierwszą maiaś bydź nauką,  
Raz wywrócony porządek,  
Nieda się przywrócić sztuką.

Muzyka, taniec, mowa z obcych granic,  
Są zaletą dla kobiety,  
Lecz bez przymiotów uważamy za nic,  
Sztuką nabyte zalety.

Tańcz iak Vestris, graj iak Rode,  
Śpiewaj Catalani głosem,  
Miej czaruiącą urodę,  
Któż się z twoim złączy losem?

Iezli upór, złość, kaprysy,  
Zaćmią najpiękniejsze rysy,  
Z dobrą miłszy iest rok w nędzy,  
Niż dzień przy krociowej iędzy.

Grzeczną, roztropną, chcę widzieć Aniełę,  
Przy dobrem sercu, możesz bydź szczęśli-  
Umiej co trzeba, umiejąc zbyt wiele, (wą,  
Zrobisz się próżną, nudną i swarliwą.

*Molski.*

---



WIĘZIEN DO MOTYLA

(*Który wleciał do iego ciemnicy.*)

WIERSZ BAZYLEGO ŻUKOWSKIEGO.

*Przetładał z Rossyjskiego*

IAKÓB BUDZIŁOWICZ.

---

Skąd ty nadziemskiej krainy  
Powiedz, gościu niespodziany?  
Iaki powiew dobroczynny  
Między smutne wniósł cię ściany?  
Tu iutrzenki promień złoty  
Blasku swego nieudziela,  
Tutaj smutek i tęsknoty,  
Tu ani śladu wesela.

O iak miłe tve przybycie!  
Znać żeś z niebios rozczulony,  
Postrzegł we łzach moje życie  
I litością tu wniesiony.  
Ciężkim smutkiem uiarzmiona  
Dusza, świat ujrzała w tobie,  
I nadzieją pocieszona  
Wzięła nowe życie w grobie.

Powiedz druhu przyrodzenia  
Czy piękne niebo iak wprzód?  
Czy kwieciste pol odzienia?  
Wonneż zioła? iasneż wody?  
Czy iak dawniej w cichej stronie  
Nuci słowik pieśń miłosną?  
Powiedz gdzie iutrzeńka płońie?  
Powiedz co się stało z wiosną?  
Powiedz słowo o wolności?  
Czy słyszałeś pieśń jej w górach,

I w śród wonnej zieloności  
W ożywionych stworzeń chórach?  
Ach! czyś widział stronę miłą  
Najdroższą sercu mojemu,  
Czy tam pięknie iak wprzód było?  
Czy tam wszystko podawnemu?

Tu wiosna słońca promyków  
Ziemnym ścianom nie przesyła,  
Na nich ręka niewolników  
Dzieie cierpienia wyrzyła.  
Ni murawy na tym głązie,  
Ni cię zefir tchnieniem pieści,  
Tu posłyszysz głos boleści  
Podlatując po żelazie.

Lećże w pola, lećże sobie!  
Zostaw ciemność tych pieczarów  
Śpieszaj użyć wiosny darów,  
Druga wiosna iuż nie tobie.  
Śpieszaj tam gdzie stworzeń roie  
Zwą cię łąki iedwabiste,  
Tam twe więzy — róż zawoie,  
Twoią turmą — niebo czyste.

Leć gdzie słońce lubość nieci,  
Gdzie zapachem wonią kwiatki  
Tam napotkasz dwoie dzieci,  
Pod opieką smutnej matki.  
Spraw im ulgę doniesieniem  
Żem ia żywy, żem ia zdrowy,  
Że ich życie moiem tchnieniem...

Lecz ty niemasz daru mowy!

Ach! choć skrzydły złocistemi  
Zwab mych synów, siądz przed nogą

Potem zwolna leć przed niemi  
Drażniąc że cię pojmać mogą,  
Oni w ślad za tobą pójdą  
Bo ich piękna zdobycz mami,  
A ty zwódź ich podlotami  
Aż do moiej turmy dojdą.

Wyjdzie z niemi żona z chatki,  
Której dni iak kwiaty więdną,  
Uprziemniaj podróż błędną  
I dla synów i dla matki.

Miłość ich iest moią tarczą,  
Oni dla mnie opatrnością,  
Ich modlitwy, łzy wystarczą,  
By przeniknąć straż litością.

Pękną żelazne podwoie  
Słońce, niebo, dzieci, żonę,  
Lasy, góry, lubą stronę,  
Znowu ujrzą oczy moie!

Lecz tych kajdan brzęk ięczący  
Zrodził w duszy trwogę nową,  
Ach! poczekaj, ieszcze słowo!  
Ale zniknął cień łudzący!

---

*Wiadomość o wprowadzeniu Przędzalni mechanicznej Lnu do Królestwa Polskiego.*

Przyjaźni pomyślności narodowej cieszą się z wprowadzenia do Królestwa, iednej z gałęzi przemysłowych najstosowniejszej do naszego położenia. Jeżeli który kraj w Europie to Polski najpomyślniej na tym rodzaju fabryki wyjdź powinien, ponieważ zbieramy najpiękniejszy len w obfitości, a dotąd sprzedawaliśmy ji za granicę, skąd nabywaliśmy wzajemnie płócien za około sześć milionów rocznie.

Za świeżej pamięci jeszcze Rząd francuzki, ogłosił w roku 1811 za wynalezienie sposobu przedzenia lnu na machinach, nagrodę miliona franków. Pisma przemysłowe francuzkie wymieniają Pana *de Girard* jako pierwszego który to ważne rozwiązał najbliżej zadanie.

Gałąź tego przemysłu jeszcze w Anglii zostawała w kolebce gdy środki Pana *de Girard*, przez nadużycie ufności jego, wywiezione do wyspy zostały. Patent na wprowadzenie tych środków został uzyskany w Maju roku 1815 na wszystkie trzy królestwa przez Imci Pana *Horacego Hall*. Od tamtej chwili fabryki Angielskie udoskonaliły się znacznie i miejscowemi okolicznościami sprzyjane sporym się wzrostem rozwinęły: iednakże część tylko mechanizmu podchwycywszy nie osiągnęły udoskonalenia dopiętego przez wynalazcę.

Dziwnym dosyć trafem, tryb Angielski przedzenia lnu wprowadzony został do Polski w *Marymoncie* pod Warszawą przez artystę Anglika, podówczas, kiedy wynalazca Pan *de Girard* urządzał swoją fabrykę i budował maszyny w Tokarniach i zakładach Rządowych. Okoliczność ta oczewiście korzystna kraiovi, ponieważ otwiera pożyteczne współubieganie, stawia Publiczność w możności ocenienia maszyn oryginalnych i naśladowanych. Sposobność porównania wyrobów obu zakładów okaże Publiczności gdzie lepiej.

Pan *de Girard* nieotrzymał patentu swobody w Królestwie Polskim, ponieważ jego zasady przedzenia zostały za upływym czasu patentowego we Francji ogłoszone publicznie, a przeto stały się własnością całego świata, lecz prosił Rząd o przyznanie mu przywileju patentowego na nowowynalezione udoskonalenia.

Lubo maszyny przedzalni na powszechny widok wystawione nie są: osoby któreby żądały widzieć je w obrocie, a zwłaszcza któreby życzyły wejść do Towarzystwa akcjonariuszów, zawodu przedzenia lnu, będą łaskawe zgłosić się do Pana Filipa *de Girard*, w domu *Steinkeller* przy Ulicy *Trębackiej* Nro 638. albo do *JJPP*. Dyrektorów Towarzystwa to jest: Wice Prezesa *Ban-ku Lubowidzkiego* i Imci Pana *Karola Scholz* stowarzyszonego *Domu Steinkeller*.

---

<i>Stronnica.</i>	<i>Stronnica.</i>
Kronika wypadków. - 151	Objawienie. - - - - 177
Zagadka — <i>Feniœ</i> . - 152	Kronika wypadków. - 182
Nro. 27. Żoko (ciąg dalszy) 153	Nowe dzieła. - - - 183
Żal nad utratą kochanki 161	Zagadka — <i>Koła</i> . - - 184
Na potoczne przysłowie	Nro. 39. O delikatności. - 185
Wolskiego. - - - 162	Ojciec do córki. - - 191
Biografie. - - - - 163	Wiadomość o wprowadze-
Zagadka — <i>Mysz</i> . - - 168	niu przędzalni Lnu. 195
Nro. 28. Żoko (dokończe:) 169	Zagadka — <i>Mól</i> .

## Z A G A D K A.

Choć w księgach żyje, sam nieoczytany,  
Choć wiersze pisał, mało światu znany,  
Choć go ma każdy, każdyby go ubił,  
I słusznie, tylu autorów pogubił.

## DONIESIENIE.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się ofiarą dla Szanownych Prenumeratorów Exemplarz Poematu Hugo von Bracht.

Ktoby miał Fortepian do wymiany na skrzypce kilkadziesiąt Czer. zł. wartości, zechce się zgłosić do drukarni Motyla.

---

Explication de la gravure Nro 39. *Robe de mousseline foulard, Péllérine de tulle et Robe de Petite fille.*

Objaśnienie ryciny Nro 39. Suknia muslinowa fulardowa, Peleryna tiulłowa. Ubiór dziecienny.

Znaczenie przeszłej Zagadki — *Mysz*.

Znaczenie terażniejszej Zagadki — *Mól*.

W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro 660.